

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu

PPS

Rok II

Łódź, sobota 21 września 1946 r.

Nr 260 (330)

PREZYDENT BIERUT odpowiada Byrnesowi i Churchillowi na otwarciu posiedzenia Krajowej Rady Narodowej

Przed oficjalnym otwarciem obrad KRN prezydent Bierut oświadcza, że zanim Izba przystąpi do prac parlamentarnych, pragnie zadać jasne stanowisko w sprawie naszych ziem zachodnich. Prezydent Bierut wygłasza na ten temat dłuższe przemówienie, którego wyjątki podajemy poniżej.

Wysoka Izbo! Zanim z tytułu swego obowiązku otworzę obrady 11 sesji Krajowej Rady Narodowej, uważam za konieczne wyrażenie w sposób jasny i niedwuznaczny naszego stosunku do pewnych wypowiedzi i opinii, jakie w niedawnym czasie znalazły miejsce na forum międzynarodowym, a dotyczące spraw, mających pierwszorzędne i zasadnicze znaczenie dla naszego kraju, naszego narodu i państwa. Chodzi tu przede wszystkim o sprawę zachodnich granic Polski.

Kwestia zrozumienia przez całą cywilizowaną i kulturalną ludzkość krzywdy, wyrządzonej Polsce — zdawałoby się — nie może stać się przedmiotem sporu. Ale jakże w takim razie objaśnić sobie mamy wypowiedzi czołowych mężów stanu i to z grona naszych sojuszników, a nie wrogów, w których brzmi nuta współczucia dla najeźdźcy i chęć ponownego premiowania go właśnie kosztem Polski.

Jakto — musimy zapytać — czyż tak rychło zdolano zapomnieć o słowach jednego z najgłębszych i najszlachetniejszych mężów Ameryki, Franklina Delano Roosevelta, że to Polska, — jej krzywdy — stała się „natchnieniem świata”, które w tej wojnie zrodziło potężny wybuch buntu i nienawiści przeciwko zwróconej i agresywnej idei faszystów, usiłującej narzucić światu i milijonom pokój narodom stan niewolnictwa i pozbawienia? Ale, być może nie wypada językiem argumentów moralnych, językiem uczuć i idei odpowiadać na ataki, będące przejawem gry międzynarodowej i rachunku politycznego, tracącego zrozumienie dla szlachetnych porządów serca, które ożywiały nas i miliony ludzi na całym świecie w walce z hitleryzmem?

Inicjatywa zmian terytorialnych, podjęta przez trzy wielkie mocarstwa sojusznicze jeszcze w okresie wojny, uznawana za konieczne ustalenie granic powojennych naszego państwa w sposób, któryby zabezpieczał: 1) pokójowe i przyjazne współżycie między Polską i jej sąsiadami przez likwidację dawnych sporów narodowościowych, 2) Zjednoczenie w jednolitych ramach państwowych sąsiadujących z Polską narodów: ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego przez odpowiednie przesunięcie wschodniej granicy Polski, zgodnie z zasadą etnograficzno-narodowościową, 3) Przywrócenie Polsce jej przastarych ziem piastowskich, które były kolebką jej historii, a zostały jej wydarte metodą podboju i wielowiekowej brutalnej ekspansji niemieckiej.

Ta inicjatywa zmian terytorialnych we wschodniej i środkowej Europie, oparta o wyszczególnione wyżej zasady, została podjęta, zrozumiem na i uznana przez obóz demokracji polskiej. Jak tłumaczyliśmy sobie jej intencje? Uważaliśmy przede wszystkim, że zarówno nam, jak i trzem wielkim mocarstwom sojuszniczym chodzi o taki nowy układ stosunków powojennych w Europie, któryby zabezpieczył jak najbardziej trwałą pokój i przyjazną współpracę między narodami.

Jeżeli p. Byrnes, czy p. Churchill,

zapomniałszy o swej własnej inicjatywie w kierunku takiego właśnie uregulowania zmian terytorialnych, nie szanując dziś własnej decyzji i własnego pod nią podpisu, próbują obecnie kwestionować słuszność tej zasady, to dlaczego nie kwestionują jej tam, gdzie chodzi o interes ich, własnego imperium? Czy tylko dlatego, że Polska nie jest państwem imperialnym, żadna zasada poszanowania jej praw nie obowiązuje pewnych, skądinąd znakomych polityków i mężów stanu?

Dość postawić takie pytanie, ażeby ujawnić całą bezpłodność, jałowość i niewłaściwość stanowiska, zajętego w podobnych wypowiedziach, które rymy p. Byrnes i p. Churchill niepokoi obecne stosunki międzynarodowe, w wytwarzaniu się których sami odegrali niepoślednią rolę.

Sądzę, że wypada mi przy tej okazji stwierdzić, że Polska miała prawo oczekiwać od swych sojuszników zachodnich innego stosunku do jej przeżyć, jej wysiłków, jej potrzeb.

Ten, kto pragnąłby obiektywnie, sprawiedliwie i bezstronnie ocenić wysiłki i wyniki naszej pracy, wycknanej w ciągu niespełna półtora roku od chwili zakończenia wojny na Ziemiach Odzyskanych — powinien był by przybyć na nasze uroczystości dożynkowe, które odbyły się w ubiegłą niedzielę w Opolu, lub te, które odbęda się jutro w Szczecinie. W Opolu byli obecni przedstawiciele wielu zaprzyjaźnionych z nami krajów i narodów. Nie wątpię, że stwierdzą oni bezstronnie ten fakt, że dziś już ziemie zachodnie są przez Polskę w pełni zasymilowane i zagospodarowane nienajgorzej, jeśli się zwa-

ży, zwłaszcza na olbrzymie trudności obiektywne, z jakimi wypadło zetknąć się osadnikom polskim i Polakom autochtonom przy zagospodarowaniu tych terenów.

Dla nas szczególnie radosnym jest fakt, że na ziemiach tych wesolo, rześko i powszechnie rozbrzmiewają dziś już zwrotki pieśni „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” (oklaski). Wszyscy wstają, śpiewając „Rotę”, że matki — autochtonki, których przodkowie od stuleci nie słyszeli mowy polskiej, dziś już zdołały nauczyć swe dzieci nie tylko jej brzmienia, ale i wszczepić im rozkosz jej używania. Ziemie Odzyskane nad Odrą, Nysą i Bałtykiem są dziś już polskie i nigdy więcej polskimi być nie przestaną. (Długotrwałe oklaski).

Oto co uważałem za konieczne od-

powiedzieć na obiekcje, wypowiediane przez pewnych mężów i polityków, w stosunku do naszych ziem i granic zachodnich. Jeśli chodzi o formalnie prawną stronę tego zagadnienia, to mógłbym tylko powtórzyć to, co tak rzeczowo, trafnie i obiektywnie wypowiedział w tej sprawie, w odpowiedzi na pytania naszego korespondenta minister spraw zagranicznych ZSRR p. Molotow. (Długotrwałe oklaski). Nie mógłbym nic dodać do jego głębokiej, bezstronnej i sprawiedliwej oceny tej kwestii. Sądzę natomiast, że będą wyraziście uczuć i myśleć nie tylko wszystkich obecnych na tym dostojnym zgromadzeniu, ale całej Rzeczypospolitej, jeśli złożę p. Molotowowi serdeczne słowa uznania za życzenia, wyrażone w jego wypowiedzi, aby nasze olbrzymie dzieło odbudowy, podjęte przez naród polski na przastarych piastowskich ziemiach zachodnich, uwiecznione zostało powodzeniem. (Długotrwałe oklaski). Zebrani wstają. Głos: Niech żyje sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim (oklaski). Rzeczelną, sprawiedliwą i bezstronną obroną naszej słusznej sprawy przez naszych przyjaciół sowieckich, jeszcze raz potwierdza historyczną, nieprzemijającą wartość i słuszność naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. (Długotrwałe oklaski). (Ambasador Lebediew klania się). Jest on i będzie najślinniejszą więzią, wzmacniającą wzajemne zrozumienie, braterską współpracę i przyjaźń sąsiedzką między narodem polskim i narodami ZSRR. (Długotrwałe oklaski).

Niewykonane plany Echa ostatniego przemówienia Churchilla

LONDYN (PAP). Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi z Waszyngtonu, że w amerykańskich kołach politycznych uważa się plany Churchilla ogłoszone w jego przemówieniu za niewykonane ze względu na opozycję Francji.

LONDYN (PAP). „Manchester Guardian” omawiając wystąpienie Churchilla w Zurychu podaje, że w paryskich kołach politycznych i kulturalnych pałacu luksemburskiego mowa Churchilla została źle przyjęta.

Plan Churchilla pisze dziennik przypomina koncepcję paneuropejską hr. Coudenhove Kalergi, który

niedawno wrócił z Ameryki do Szwajcarii. Wydaje się, że hr. Coudenhove Kalergi liczy raczej na poparcie koł reakcyjnych w Europie, niż postępowych. „Manchester Guardian”, w dalszym ciągu podkreśla, że przemówienie Churchilla miało specjalny charakter, gdyż zostało wygłoszone przez człowieka, który jest szefem opozycji. Wiele osób uważa bowiem, że szef opozycji wyraża poglądy rządu, który ze względów dyplomatycznych nie może z nimi wystąpić. Autor artykułu wyraża ubolewanie, że Churchill nie wziął tego pod uwagę, wygłaszając swe prze-

mówienie. Dziennik następnie podaje, że przemówienie Churchilla spotkało się ze złym przyjęciem w kołach francuskich. Dziennik kończy stwierdzając, że Wielka Brytania powinna w zasadzie przygotowywać plany, dotyczące przyszłości Europy, lecz nie jest to sprawa Churchilla.

Oświadczenie Trumana o polityce zagranicznej USA

WASZYNGTON (PAP). Po rozmowie, którą prezydent Truman odbył za pomocą dalekopisu z przebywającym w Paryżu ministrem spraw zagranicznych Byrnesem w waszyngtońskich kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że prezydent Truman złoży oficjalne oświadczenie, w

którym sprecyzuje zasadnicze wytyczne zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych. W kołach politycznych Waszyngtonu wyrażają poglądy, że oświadczenie tego rodzaju, złożone przez prezydenta Stanów Zjednoczonych przyczyniłoby się bardzo do wyjaśnienia sytuacji.

„Ostatnie ostrzeżenie” premiera Grecji w stosunku do EAM

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, że cała pravicowa prasa grecka zamieściła oświadczenie premiera Tsaldarisa, zawierające szereg pogroźek w stosunku do

EAM, greckiej partii komunistycznej. Dzienniki monarchistyczne, omawiając to oświadczenie, nazywają je „ostatnim ostrzeżeniem” w stosunku do EAM. W odpowiedzi na oświadczenie premiera organ EAM „Elefthi Hellada” zaznacza, że pogroźki Tsaldarisa nikogo nie przestraszą. W każdym razie — pisze dziennik — pogroźki te nie przestraszą EAM, która stała na czele bohaterkiej walki narodu greckiego przeciwko niemieckim i włoskim następcom.

Churchill w Londynie

LONDYN (PAP). B. premier brytyjski Churchill przybył drogą powietrzną do Londynu. Churchill spędził w Szwajcarii cały miesiąc,

Dymisja Wallace'a

WASZYNGTON, (Obsł. wł.). Prezydent Truman udzielił dymisji ministrowi handlu Wallace z zajmowanego stanowiska ze względu na jego poglądy odnośnie amerykańskiej polityki zagranicznej. Prezydent Truman umotywował swoją decyzję tym, że jedynie on i min. Byrnes powołani są do kierowania amerykańską polityką zagraniczną.

Wallace wyraził publicznie przekonanie, że poglądy jego podziela niewątpliwie większość narodu amerykańskiego.

Min. Masaryk o

dotychczasowych wynikach prac Konferencji Pokojowej w Paryżu

PRAGA (PAP). Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk udzielił paryskiemu korespondentowi czeskiego dziennika „Lidova Demokracie” wywiadu, w którym, omawiając dotychczasowy przebieg Konferencji Pokojowej stwierdził, że opinia, jakoby paryska konferencja w zasadzie nie osiągnęła pozytywnych wyników jest niesłuszna. Zdaniem ministra Masaryka, dotychczasowe wyniki konferencji są zadowalające i każą przypuszczać, że będą

one ważnym przyczynkiem do zapewnienia światu pokoju. Mówiąc o polityce zagranicznej Czechosłowacji minister Masaryk oświadczył: „Czechosłowacka polityka zagraniczna jest niezależna. Delegacja czechosłowacka na konferencji paryskiej kierowała się wyłącznie interesem narodu i państwa. Czechosłowacja jest wdzięczna Związkowi Radzieckiemu za swoją niepodległość i zostanie wierną zawartej umowie o przyjaźni i wzajemnej pomocy”. Na pytanie, w

jakich granicach rozwijać się będzie współpraca Czechosłowacji z państwami środkowo-europejskimi, minister Masaryk odpowiedział: „Czechosłowacka polityka zagraniczna staje wierna swej tradycyjnej tendencji, zmierzającej do nawiązania jak najlepszych stosunków z państwami sąsiednimi. Czechosłowacja życzy sobie współpracy państw środkowo-europejskich i przygotowuje się do niej.

WALKA PRZEDWYBORCZA W USA

Republikanie wykorzystują błędy swych przeciwników

— Jesień 1946 roku, będzie miała wielkie znaczenie dla życia politycznego Stanów Zjednoczonych. Będzie to bowiem okres próby sił w dwupartyjnym układzie politycznym Nowego Świata. Na jesień bowiem przypadają wybory delegatów na Kongres. Wybory w tym roku posiadają wyjątkowe znaczenie. Pierwszy raz od zgonu wielkiego Roosevelta, na scenie państwowej jego dominująca i przekonująca osobowość nie będzie odgrywała decydującej roli. Demokraci stracili swego lidera i swój główny filar. Dlatego spodziewane są bardzo zasadnicze zmiany w układzie sił politycznych Stanów Zjednoczonych. Partia Demokratyczna pozbawiona swego doświadczonego wodza stała się terenem różnych skomplikowanych rozgrywek i w tej chwili nie przedstawia już spójnego i zdyscyplinowanego bloku, dzieląc się na liczne frakcje i odcłamy.

Partia Republikańska od 14 lat po raz pierwszy posiada poważne szanse zwycięstwa. Wprawdzie i jej w tej chwili zabrakło sztandarowego człowieka, którym był dynamiczny, pełen energii i rokujący wielkie nadzieje Wendell Wilkie, jednak posiada inne atuty, z których największymi bodajże są wielkie błędy jej przeciwników z obozu demokratycznego.

Jesieni tej rozegra się więc próba walki pomiędzy dwoma wielkimi obozami, które abstrahując od utartych nazw partii (demokratycznej i republikańskiej) nazwać można „liberalny” i „konserwatywny”.

CZY SIĘ RÓŻNIĄ?

Liberałowie, rekrutujący się w dużej części z uczołwych i wiernych zwolenników rooseveltońskiego New Dealu, oraz z kół lewicowych i ze związków zawodowych (C. I. O.) opierają się przede wszystkim na ideologicznej spuście zmarłego prezydenta i dążą do uspołecznienia struktury gospodarczej Stanów. Konserwatyści w swym programie bronią interesów średnich klas oraz specjalnych przywilejów dla „monopolów przemysłowych” i big businessu, występują ostro przeciwko wszelkim ustawom wojennym, które dążą do ograniczeń tzw. „systemu amerykańskiego” opartego o nieograniczoną swobodę przedsiębiorstw prywatnych, oraz przeciwko „nowemu monopolowi” pracy zorganizowanej. Najlepszym przykładem tych rozbieżności zdań była debata w Senacie nad zniesieniem cen urzędowych.

IZOLACJONIZM CZY „POLITYKA ŚWIATOWA”

Istnieje jeszcze jedna, niemniej ważna platforma konfliktów — sprawa polityki zagranicznej, tradycyjny spór pomiędzy zwolennikami izolacjonizmu i aktywnego współudziału w światowych problemach politycznych. Wielką część społeczeństwa amerykańskiego jest wybitnie niezadowolona z faktu, że pięcioletnie olbrzymie wysiłki wojenne Stanów Zjednoczonych, nie przekreśliły możliwości nowej i jeszcze okropniejszej zawieruchy wojennej. Mimo to istnieją dzisiaj niezaprzeczone dowody, że izolacjonizm nie umarł jeszcze.

Istotą wzrostu popularności izolacjonizmu są refleksyjno - retrospektywne nastroje ludności, spowodowane ograniczeniami gospodarczymi, większymi niż kiedykolwiek pod czas trwania wojny.

W Stanach Zjednoczonych odczuwa się brak najważniejszych środków żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby.

Amerykane wiedzą doskonale, że żywność wywożona jest do Europy i innych części świata i dlatego zaczynają się buntować przeciwko polityce, która prowadzi do mieszania się w sprawy europejskie. Większość obywateli Stanów Zjednoczonych twierdzi:

KTO WYGRA WYBORY?

„Wygraliśmy dla nich wojnę — to powinno im wystarczyć”, poświęcać się w dalszym ciągu — to już zawiele”. Taka opinia ma wielu zwolenników nawet w obozie postępców i tu właśnie na platformie polityki zagranicznej zacierają się w dużej mierze różnice pomiędzy dwoma obozami. I tu właśnie dochodzi do paradoksów, często spotykanych w Ameryce. Otóż panuje obecnie ogólne przekonanie, że jednak demokraci przegrają jesienne wybory, nie dlatego, by mieli zły program, tylko po prostu, dlatego, że są to wybory powojenne, a demokraci podczas wojny kierowali polityką Stanów Zjednoczonych.

W dwupartyjnym systemie istnieje zawsze dążność do równowagi, a w chwilach, kiedy wyborcy zaczynają być niezadowoleni z poli-

tyki jednej partii, siłą rzeczy wyborcy wygrywa partia opozycyjna. Jeżeli republikanie wyjdą z jesiennych wyborów zwycięsko, będą to mieli do zawdzięczenia w wielkiej mierze niezdecydowanej polityce na stępców Roosevelta i Steiniusa.

Kampania wyborcza jest w całej pełni. Same wybory będą próbą sił przed mającymi za dwa lata nastąpić wyborami prezydenta Stanów. W tej chwili walka rozgrywa się przede wszystkim o dalszy kie-

runek zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych.

Stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych i stanowisko opinii publicznej są bardzo rozbieżne. Świadczy o tym wypowiedź Byrnesea w Stuttgarcie, w której podkreślił dobitnie, że Stany Zjednoczone skończyły z polityką izolacjonizmu i w tej chwili losy Europy nie są im obojętne.

Bah.

Pieczętowanie hitlerowców

Zarządzenie Komendatury Sprzymierzonych

BERLIN (ZAP) — Komendatura Sprzymierzonych zarządziła, że ci, którzy podlegają postanowieniom o denazyfikacji nr. 1, a więc osoby, które brały czynny udział w pracach NSDAP i o których wiadomo, że są wrogo nastawione do mocarstw sprzymierzonych, muszą swoje wykazy osobiste złożyć w prezydium policji celem opieczętowania specjalną pieczęcią. Treścią tej pieczętki jest, że właściciel wykazu podlega rozporządzeniu nr. 101 A z 26 lutego 1946 r.

Anglo-Amerykanie do Jugosławii

Wręczenie noty rządowi w Belgradzie

LONDYN (SAP) — „Daily Telegraph” donosi, że została wręczona jugosłowiańskiemu ministerstwu spraw zagranicznych nota anglo - amerykańska.

Nota odnosi się do wypadków, jakie w ostatnim miesiącu zdarzyły się w strefach kontrolowanych przez Anglików i Amerykanów. Tekst noty będzie ogłoszony jednocześnie w Londynie, Nowym Jorku i Belgradzie.

Przypuszczalnie będzie to dokład-

na odpowiedź na notę jugosłowiańską z dnia 14 sierpnia, w której Jugosławia oskarżała wojska sojusznicze o obrazę oficerów jugosłowiańskich.

Gazeta przypomina, że 20 sierpnia angielskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało teksty not wręczonych Jugosławii 20 maja i 16 sierpnia.

Wstydliva tajemnica

Stosunki handlowe Anglii z gen. Franco

LONDYN (SAP). Poczynania przybyłej do Londynu handlowej misji rządu Franco otoczone są, jak pisze „Daily Worker” wielką tajemnicą. Misja ma jakoby kupić maszyny najmniej za 20.000 funt. szt., ale Urząd Handlu twierdzi, że nic nie wie o pobyciu misji w Anglii.

Misja składa się z czterech zna-

nych przemysłowców hiszpańskich i odwiedza najrozmaitsze firmy angielskie. Wiadomym jest, że Rada związków handlowych w Londynie wysłał w najkrótszym czasie do ministerstwa handlu delegację, która omówi z sir Staffordem Crippsem stosunki handlowe Anglii z Hiszpanią Franco.

Nowe stanowisko

w administracji brytyjskiej

LONDYN (SAP) — Komunikat angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych oznajmia, że Terence Shone, poseł Wielkiej Brytanii w Bejrucie, został mianowany Wysokim Komisarzem lotnictwa dla Indii Angielskich.

Minister Shone obejmie swe stanowisko w listopadzie. Stanowisko Wysokiego Komisarza dla lotnictwa w Indiach angielskich jest utworzone po raz pierwszy.

Funkcje spełniane przez nowego komisarza będą analogiczne do funk-

cji Wysokich Komisarzy Anglii w Dominach.

Marszałek Żymierski

przybywa do Łodzi

Robotnicza Łódź w dniu święta żołnierza

W niedzielę dnia 22 b. m. zaszczyca nasze miasto swą obecnością **NACZELNY DOWÓDCA WOJSKA POLSKIEGO MARSZAŁEK POLSKI MICHAŁ ŻYMIERSKI**, który dokona promocji absolwentów Centr. Szkoły Oficerów Pol.-Wych.

Wzywamy społeczeństwo m. Łodzi do masowego udziału w powitaniu Marszałka Polski oraz defiladzie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Godz. 10.00 — Zbiórka organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych wraz z pocztami sztandarowymi na boisku WKS. (Pl. 9-go Maja).

Godz. 11.00 — Powitanie Marszałka.

Godz. 11.15 — Promocja.

Godz. 12.45 — Przemówienia.

Godz. 13.15 — Wymarsz jednostek W. P. oraz delegacji i pocztów sztandarowych ulicami: 6-go Sierpnia, Aleje Kościuszki, Bandurskiego do Piotrkowskiej.

Godz. 14.30 — Defilada przed Marszałkiem Polskim.

Rozwiązanie defilady na Pl. Wolności.

Komitet Obywatelski Przyjęcia Marszałka Polski w m. Łodzi.

*

Proletariat polskiej Łodzi, wie jaką rolę odegrało w ostatnich naszych zmaganiach z szyszmem Wojsko Pol-

skie. Robotnik polski był tym elementem, który w pierwszej fazie przybycia naszych pułków żołnierskich do kraju, zaciągnął się z własnej woli, aby krwią serdeczną, w żołnierskim mundurze manifestować swoje przywiązanie do wolności. My wiemy, że żołnierz polski, swoim orężem i bohaterstwem podłożył pierwsze podwaliny pod wolną niepodległą Ojczyznę. Dlatego miłość klasy robotniczej do swojej Armii, do armii owianej duchem postępu i demokracji wypływa równocześnie z głębokiego patriotyzmu mas ludowych jak i z politycznej świadomości.

Uroczystości, jakie się odbędą jutro w naszym mieście, muszą dać dowód tej miłości dla wojska Przybycie Marszałka Polski Michała Żymierskiego dla dokonania aktu promocji absolwentów szkoły oficerskiej — to dowód nieustannego wzrastania i rozwoju naszych demokratycznych kadry oficerskich. To praktyczne wcielanie w życie zasad i gloszonych hasel o sypach robotniczych i chłopskich w naszym korpusie oficerskim. Nowe zastępy świadomych swego celu i zadań młodych, demokratycznych oficerów — to pewność i wiara, że duch demokracji i postępu oraz mieniej, powszechniej i wyraźniej wdzierać się zaczyna we wszystkie ogniwa naszego życia państwowego.

Dlatego musimy wszyscy dawać szczerzy wyraz naszego zaufania do tych przejawów i przemian, zachodzących w odrodzonym Wojsku Polskim, dlatego wraz z żołnierzem polskim manifestować będziemy swoje gorące przywiązanie do zbrojnego ramienia demokracji polskiej i jego naczelnego Dowódcy. Dlatego proletariat naszego miasta weźmie w tych uroczystościach masowy udział. Swoją postawą, należytych zrozumieniem obowiązku obywatelskiego, przywiązaniem do szarego munduru żołnierskiego, któremu tak wiele zawdzięczamy, pełni poczucia wdzięczności dla tych, którzy siłą swej woli niezłomnej i bohaterskim orężem Polskę Niepodległą znowu i na zawsze umieszcili na mapach wolnych narodów świata — witamy gorąco i serdecznie na ulicach Łodzi przednią straż naszych granic, niepodległości i rozwoju Rzeczypospolitej.

W sobotę, dn. 21 września b. r. w lokalu Administracji naszego Wydawnictwa przy ul. Piotrkowskiej 70 o godz. 17-ej odbędzie się

publiczne losowanie

trzeciej Akcji Premiowej „KURIERA POPULARNEGO” dla młodzieży szkolnej

Prosimy Czytelników, zainteresowanych tą akcją, o wzięcie udziału

WYDAWNICTWO „KURIERA POPULARNEGO”

SPORT

Dzisiejszy trójbój lekkoatletyczny Zamiedzione nadzieje egzaminem sprawności organizatorów

(sk) Lekkoatletyka nie cieszy się zbyt wielką popularnością w naszym mieście, w którym króluje przede wszystkim piłka nożna i boks. Sądzimy jednak, że dwudniowe zawody lekkoatletyczne — dziś i jutro — zgromadzą tym razem na stadionie ŁKS-u pokażniejszą liczbę publiczności, aniżeli to normalnie bywa. Magnesium przyciągającym winny być nazwiska zawodników. Wierzących udział w trójmeczach lekkoatletycznych Łódź — Poznań — Śląsk.

W chwili obecnej Poznań, Śląsk i Łódź są trzema najpoważniejszymi bytami może ośrodkami lekkoatletycznymi w Polsce, toteż walki, jakie rozegrają się na bieżni w dniu dzisiejszym i jutro, zapowiadają się ciekawie. Dojdzie do szeregu poważniejszych pojedynków i to w wielu konkurencjach, tak w biegach krótkich jak i w średnich i długich.

Zawody rozpoczynają się dzisiaj na stadionie ŁKS-u o godzinie 16, jutro zaś rano o godzinie 9,30. Program pierwszego dnia przewiduje następujące konkurencje: 60 m pań, pchnięcie kulą pań, skok o tyczce, 100 m pań, rzut dyskiem pań, bieg na 1500 m pań, skok w dal pań, 400 m pań, bieg 800 m pań i sztafeta 4x100 m pań.

Pod adresem organizatorów należy wypowiedzieć jedno życzenie. Jeśli przewidywania nasze się sprawdzą i na zawody zawita pokażniejsza

liczba publiczności, organizatorzy winni uczynić wszystko, aby jej nie zrazić. Mówimy to dlatego, że starą bolączką na zawodach lekkoatletycznych w Łodzi jest brak sprawnej organizacji, powodującej, że impreza przeciąga się w nieskończoność, staje się nieciekawa i odstrasza widza od przybycia następnym razem na zawody. Jest to tym bardziej ważne, że w najbliższym czasie odbędą się w Łodzi dalsze imprezy lekkoatletyczne, a szkoda by było, aby ten piękny sport nie miał wzbudzać większego zainteresowania wśród łódzkiej publiczności. Jak już bowiem wiadomo,

w przyszłym tygodniu odbędzie się w naszym mieście trzy poważne imprezy lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Będzie nimi maraton, dziesięciobój pań i pięciobój pań.

(sk) Jedyną imprezą piłkarską naszego miasta w dniu jutrzejszym będzie spotkanie piłkarzy ŁKS-u z KS „Celuloza” z Włocławka. Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS-u o godzinie 16.

Tak wczesna godzina spotkania została przez organizatorów specjalnie obrana, aby umożliwić miłośnikom boksu udanie się również na zawody pięściarskie Zryw — Vassasok w hali Wimpy.

Jedenastka ŁKS-u do spotkania tego wystąpi w następującym składzie: Pisarski, Czyżewski, Włodarek, Dawidowicz, Pegza, Kopera, Hogendorf, Baran, Pietrzak, Łącz, Patkolo, czyli, że w pełnym swoim garniturze. Zwycięstwo też Łodzian jest niewątpliwe, aczkolwiek gra może stać się i ciekawa. KS „Celuloza” jest bowiem młodym zespołem, porażającym ambitnie zagrać. Poprzednie spotkanie, rozegrane w lipcu tego roku we Włocławku, zakończyło się wprawdzie zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 5:3, lecz już wtedy łodzianie przekonali się, że nie mają do czynienia ze specjalnie słabym przeciwnikiem. Najdobitniej o tym świadczy remisowy stan meczu 3:3, jaki przez pewien czas miał miejsce.

W każdym bądź razie trzeba przyznać, że tak piłkarzy łódzkich jak i publiczność spotyka w tej dziedzinie zawodów. Zamiast bowiem nadzwyczaj ciekawego spotkania reprezentacji Polska Północno — Polska Południowa, oglądać będziemy przeciętny mecz z prowincjonalnym, w najlepszym wypadku przeciętnym klubem.

Joe Louis

utrzymuje tytuł mistrza świata

W obecności 40.000 widzów odbyła się na ringu Yankee Stadium walka o mistrzostwo świata wagi ciężkiej między Joe Louisem a Tami Mauriello. Broniący po raz 23 tytuł mistrza świata Louis znokau-

tował przeciwnika po walce trwającej 2 min. 9 sek.

Mauriello próbował wygrać walkę przez k.o. i pierwszy cios, jaki zadał Louisowi, zrobił na murzynie wrażenie i pobudził go do szybkiej wymiany ciosów i w chwili Mauriello pada na deski do sześciu po silnym prostym z lewej. W dalszej walce seria ciosów Louisa posyła jeszcze raz Mauriello na matę tym razem na ostateczne wyliczenie.

Węgrzy nie przyjeżdżają

(sk) Oczekiwani w Łodzi z dużym zainteresowaniem pięściarze węgierscy zawiedli w dniu jutrzejszym nie ujrzemy ich na ringu w hali Wimpy. Węgrzy z Bydgoszczy udali się do Gdańska, gdzie dziś rozgrywają jedno spotkanie. Dalszym etapem ich pobytu w Polsce będzie Chorzwów, a dopiero w czwartek przybędą do Łodzi.

Zawody motorowe OM TUR w Tomaszowie

Sekcja Motocyklowa Klubu Sportowego OM TUR w Tomaszowie Maz. organizuje w niedziele, dn. 22 bm. w ramach „Święta Sportu” bieg motocyklowy na trasie Tomaszów — Ujazd — Skrzynki —

bochnia — Tomaszów. Start biegu nastąpi o godz. 9 rano u zbiegu ulic Św. Tekli i Marsz. Roli Żymierskiego (Warszawskiej).

Dla zwycięzców przeznaczono liczne nagrody.

Turniej siatkówki męskiej o nagrodę imienia Załęskiego

Sekcja piłki ręcznej ŁKS organizuje w dniu 28.9. 46 r. na sali YMCA turniej siatkówki męskiej systemem trójkowym o nagrodę im. p. Władysława Załęskiego, ufundowaną przez ŁKS. W zawodach mogą wziąć udział kluby, szkoły i

miestowarzystwi (dowolna ilość trójek).

Zgłoszenia wraz z imiennym wykazem drużyn oraz wpisowe w kwocie zł 50 od trójki przyjmuje sekretariat ŁKS — Aleja Kościuszki nr 85 w dniach 24 i 25 bm. w godz. 17—18.30.

ELEKTROWNIA ŁÓDZKA przyjmie 2 inżynierów i 4 techników o dużym poziomie technicznym, obeznanym z ruchem centrali, z dostateczną znajomością czynności, związanych z prowadzeniem kotłowni i maszynowni oraz znajomością materiałów, potrzebnych dla części mechanicznych. Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Elektrownia Łódzka, Wydział Personalny, pokój Nr 25.

Banda Warszzyca staje w poniedziałek przed sądem

(SAP) W poniedziałek dn. 23 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi stanie dziewięciu oskarżonych, którzy pod dowództwem Zenona Flakiewicza pseudonim „Miś” do dnia 16 kwietnia grasowali na terenie woj. łódzkiego terroryzując władzę i niepokojąc ludność cywilną. Flakiewicz utrzymywał kontakt z bata-

lionem grupy leśnej „Warszzyca” i otrzymywał rozkazy od „Grota” przywódcy bandy „Warszzyca” działającej na terenie powiatu Piotrkowskiego i radomszczańskiego. Proces ten ze względu na działalność bandy i osoby samych oskarżonych budzi wielkie zainteresowanie.



— Niech pan tego nie robi. Proszę się zaraz przykryć — powiedział.

A gdy Legrain nie usłuchał, zarzucił szynel na nędzny tors młodzieńca.

— Słyszę, jak pan kaszle i źle oddycha przez sen — rzekł Gerbier. — Pan napewno ma coś w płucach. Słońce jest dla pana bardzo niebezpieczne.

Gerbier nie zdawał się nigdy interesować więcej Legrain'em, niż aptekarzem, lub pułkownikiem z ich baraku.

— Nie sądziłem, że pan jest doktorem — powiedział Legrain ze zdziwieniem.

— Bo też nie jestem — odparł Gerbier — ale kierowałem robotami elektryfikacyjnymi w pewnych dystryktach w Sabaudii, gdzie znajdowały się sanatoria dla gruźlików. Miałem okazję rozmawiać z lekarzami.

Legrain'owi błysnęły żywo oczy.

— Pan jest elektrykiem? — zawołał.

— Tak, jak pan! — wesoło potwierdził Gerbier.

— O, nie. Widzę przecież, że pan jest osobistością. Ale moglibyśmy przecież porozmawiać o naszym fachu.

I, jakby pragnąc wykazać, iż nie chce się narzucać dodał natychmiast:

— Od czasu do czasu, oczywiście.

— Nawet zaraz, jeśli pan sobie tego życzy — powiedział Gerbier.

Rozciągnął się obok Legrain'a, i gryząc łągi traw i kwiatów, słuchał opowiadania młodzieńca o warunkach jego obecnej pracy.

— Czy chce pan zwiedzić naszą stację? — spytał wreszcie młodzieniec.

Stacja urzędowa była dość prymitywnie, ale starannie i pomysłowo. Gerbier poznał także pomocnika Legrain'a. Był to stary inżynier austriacki, Żyd z pochodzenia. Musiał uciekać z Wiednia do Pragi, z Pragi zaś do Francji. Był bardzo nieśmiały, i chciał się uczynić jak najmniejszym, niemal niedostrzegalnym. Po tylu ucieczkach, i obawach, jakie przeżył, zdawał się być zupełnie zadowolonym ze swego losu.

Pewnego dnia przed bramą obozu zatrzymał się samochód Gestapo. Podniesiono bariery. Kilku strażników w beretach stanęło na stopniach samochodu, który ruszył powoli w stronę „dzielniczki”. Auto zatrzymało się przed budynkiem, w którym mieściła się stacja, i oficer SS wszedł do wnętrza w towarzystwie strażników. Była właśnie pora kąpieeli słonecznej. Cała grupa internowanych podeszła do samochodu. Szofer w mundurze palił cygaro, wypuszczając dym nozdrzami swego, dużego, mięsistego nosa. Nie patrzył na ten żywopłot wynędzniałych, milczących, półnagich ludzi. Nagle wśród cisy rozległ się ostry krzyk. Potem drugi i trzeci, aż wreszcie krzyki stopiły się w przeciągły lament, podobny do wycia zwierzęcia. Po nagich ludziach przeleciał dreszcz strachu. Ale zafascynowanie przecieciem okropności, zwyciężyło strach, i pozostali na miejscu. Strażnicy wyciągnęli z pawilonu człowieka, o siwych włosach. Stary inżynier wyrwał się, rycząc niestannie. Nagle spostrzegł żywopłot półnagich, milczących białych ludzi. Zaczął

wyrzucać z siebie jakieś słowa bez związku. Można było zrozumieć tylko kilka oderwanych wyrazów: „Ziemia francuska... francuski rząd... wolna strefa...”

Gerbier, który początkowo trzymał się zdala od widzów, nie zauważył wcale, że zbliżył się do nich, minął ostatni rząd, potem następny, aż doszedł do pierwszego i jeszcze szedł naprzód. Nagle uczył na swej ręce dotyk czyjejs drżącej, rozpalonej dłoni. Ciało Gerbiera rozprężyło się nagle, a z oczu jego zniknął wyraz ponurego zapamiętania.

— Dziękuję — rzekł do Legrain'a.

Odetchnął głęboko kilka razy. Poczem zaczął się przyglądać chciwie jak strażnicy wrzucili starca do wnętrza samochodu, i jak szofer puszczał ciagle przez nos szaro-błękitne smutki dymu.

— Dziękuję — powiedział jeszcze raz.

I uśmiechnął się do Legrain'a tym pół uśmiechem, w którym oczy jego nie brały udziału.

Wieczorem w baraku Legrain chciał zacząć rozmawiać o całym incydencie, ale Gerbier unikał rozmowy. Trwało to przez kilka dni. Zresztą nauczyciel, Armel, czuł się coraz gorzej, i Legrain myślał już tylko o nim.

Młody nauczyciel zmarł pewnej nocy, nie mając chyba więcej, niż zazwyczaj. Wcześniej rano przyszli Kabylowie i zabrali jego ciało. Legrain poszedł do swej pracy. Dzień minął, a on zachowywał się normalnie, tak, jak poprzedniego dnia. Gdy wieczorem wrócił do baraku, pułkownik, aptekarz i agent przebrwali swą partię domina i podeszli do niego chcąc go pocieszać.

— Nie jestem wcale smutny — powiedział Legrain-Armelowi jest teraz znacznie lepiej.

(D. a. n.)

